

RZECZPOSPOLITA



Instytut
Pamięci
Narodowej

Najnowsza
historia
Polaków

Oblicza PRL

Nr 2

20 LISTOPADA 2007

1947 – 1949 Na drodze do stalinizmu

FOT. ARCHIWUM „GÓWA WIEKI”
Fragment
plakatu
„Kolego,
chodź z nami
budować
Nową Hutę„



W końcu lat 40., kiedy radosne plakaty wzywały młodzież ze wsi do budowy Nowej Huty, prawdziwi bohaterowie narodowi, żołnierze AK, byli mordowani przez tzw. władzę ludową. Stało się tak z Witoldem Pileckim „Witoldem” i Janem Rodowiczem „Anodą”. August Emil Fieldorf „Nil” cudem wrócił wtedy z łagru sowieckiego. Polscy komuniści uwięzili go, a zamordowali w roku 1953, kiedy dymy z huty na dobre brudziły Kraków

edukacja NAUKA

HISTORIA TWORZY NASZĄ TOŻSAMOŚĆ

Instytut Pamięci Narodowej to największa instytucja naukowo-badawcza w naszym kraju zajmująca się dziejami Polski w latach 1939–1989. Został powołany ustawą z 1998 roku, zaś działalność swą rozpoczął w 2000 roku. IPN posiada swoje oddziały i delegatury we wszystkich większych miastach Polski.

Podstawą działalności jest zasób archiwalny liczący ponad 86 km akt wytworzonych przez organy bezpieczeństwa państwa z lat 1944–1989/90, a także organy bezpieczeństwa III Rzeszy i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w okresie II wojny światowej. IPN na szeroką skalę rejestruje świadectwa świadków historii, odkrywa i troszczy się o ochronę miejsc związanych z martyrologią Polaków.

IPN prowadzi zakrojone na szeroką skalę badania, których efektem jest blisko 300 książek, prawie dwa tysiące publikacji naukowych, ponad 250 konferencji i sesji naukowych (w tym wiele międzynarodowych), ponad 150 wystaw, które pokazywane są w całym kraju. Instytut popularyzuje wiedzę o przeszłości na łamach prasy w postaci dodatków historycznych, w setkach programów radiowych i telewizyjnych, w kampaniach edukacyjnych. Efektem tych działań jest blisko dwa tysiące publikacji popularnonaukowych oraz publicystycznych. IPN zorganizował ponad 70 konkursów historycznych, liczne wykłady, lekcje muzealne, szkolenia dla nauczycieli, wycieczki i rajdy związane z miejscami wydarzeń historycznych. Ukazało się kilkanaście *Tek edukacyjnych*, zawierających materiały ułatwiające prowadzenie lekcji historii.

Dzięki współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej do 11304 szkół ponadpodstawowych trafia *Biuletyn IPN* – miesięcznik poświęcony najnowszej historii Polski. Efekty badań publikowane są na łamach trzech periodyków naukowych instytutu.

IPN rozwija aktywność na arenie międzynarodowej. Współpracuje ze swoimi odpowiednikami w Europie Środkowo-Wschodniej i niektórych państwach powstałych po rozpadzie Związku Sowieckiego, jak również z instytucjami naukowymi z całej Europy, Izraela i USA. Efektem tej współpracy są wspólne publikacje, projekty badawcze, a także międzynarodowe konferencje naukowe.

IPN prowadzi śledztwa w sprawach o zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości oraz komunistyczne popełnione w latach 1939–1989.

Od 2007 roku IPN otrzymał zadanie prowadzenia weryfikacji oświadczeń lustracyjnych osób publicznych oraz publikowania katalogów wymienionych w ustawie.

Przy Instytucie swoją działalność rozwija **Klub Historyczny im. gen. Stefana Roweckiego »Grota«**.

Corocznie Prezes IPN przyznaje nagrodę **Kustosz Pamięci Narodowej** za działalność społeczną zbieżną z ustawowymi zadaniami Instytutu. IPN wspiera publikację książek poświęconych najnowszym dziejom Polski, organizując konkurs dla wydawców *Prawda i Pamięć*. Jest również organizatorem konkursu na **Najlepszy Debiut Roku** oraz współfundatorem (wraz z TVP i Polskim Radiem) **Nagrody dla Książki Historycznej Roku**.

Willa na Piłsudskiego



MAREK NOWAKOWSKI
pisarz

Dom znajdował się na krańcach miasteczka. Tu już ulica Piłsudskiego zamieniała się w wyboistą drogę między polami i gliniankami. Dalej były tory, które oddzielały Włochy od Woli. Dom był piętrowy, płaski z werandą i tarasem, duże, weneckie okna, przeszklone drzwi. Surowa, geometryczna bryła w kolorze piaskowym. Nowoczesne budownictwo z lat 30. Przy bramie wyjazdowej garaż, mała oficyna z tyłu, wokół ozdobne krzewy, srebrne świerki, modrzewie. Takie domy nazywano u nas pałacami, willami. Było ich niewiele. Willa pana Hawliczka, dyrektora fabryki. Dom znanego doktora. Fantazyjny pałacyk w parku. Może jeszcze malowniczy dworek o spadzistym dachu, z ganikiem wspartym kolumnkami na ulicy Sejmowej. Tam mieszkał znany tłumacz literatury rosyjskiej i po wojnie często spoglądałem przez szczeliny w płocie na starszego pana siedzącego w fotelu pod wielkim, rozłożystym drzewem. Okryty płedem pisał coś na kolanach, odrzucając zapisaną kartkę na trawę. (...) Może stamtąd przyszły pierwsze impulsy do pisania?

Jednak nade wszystko utkwiała mi w pamięci willa na ulicy Piłsudskiego. Jako kilkuletni chłopak szedłem tamtędy w piękny, letni dzień i posłyszałem wesołe głosy, śmiech. Zatrzymałem się i patrzyłem przez siatkę otaczającą ogród na zabawę dwojga dzieci: chłopca i dziewczynki. Podrzucali piłkę. Zaprosili mnie do zabawy.

- No, idź - ojciec popchnął mnie lekko.

Niepewnie otworzyłem furtkę i dziewczynka rzuciła piłkę w moją stronę. Odrzuciłem. Zaczęła się gra w dwa ognie.

Te wille, pałacyki, jak mówiono u nas, wyróżniały się urodą w miasteczku, gdzie domki były pokraczne,

parterowe, budowane w większości nakładem własnej pracy przez robotników z fabryki Polo, Ortweina, Hawliczka oraz tramwajarzy i kolejarzy. A wśród tej niskiej, biednej zabudowy sterczały tu i ówdzie kamienice czynszowe, zwane pekinami.

Podczas okupacji niemieckiej mieszkańcy willi na Piłsudskiego (tak samo jak willi pana Hawliczka czy pałacyku w parku) zostali usunięci i mieściła się tam siedziba żandarmarii, później zaś stacjonowała sztab złowrogiej formacji w czarnych mundurach ze srebrnymi błyskawicami i trupimi główkami na wysokich, okrągłych czapkach.



Po Niemcach willa była zajęta kolejno przez wojsko sowieckie i polskie; wreszcie rozgościł się w niej powiatowy Urząd Bezpieczeństwa i przed bramą posesji stał wartownik w mundurze, z pepeszą przewieszoną przez pierś. Przechodząc w pobliżu, zawsze zwałniałem nieco kroku i wpatrywałem się w ciemne, piwniczne okienka okryte gęstą, drucianą siatką. Piwnica powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa zyskała złą sławę i dużo się o niej dowiedziałem ze ściszonych rozmów moich rodziców z ciotką Stefą, która spędziła tam kilka miesięcy, osadzona w śledztwie pod zarzutem handlu złotymi dolarami i rublami, „świnkami”, jak powszechnie mówiono. Była wychudzona, szara. Ta rosła, urodziwa kobieta zaraz po wyjściu z piwnicy urzędu wyglądała na staruszkę. Opowiadała o dwóch innych kobietach, z którymi siedziała w celi. Jedną bili, zarzucając jej szpiegostwo. Druga była w organizacji. Tak powiedziała ciotka. Też ją bili. I jeszcze wspominała o kluczniku podatnym na pokusy. Przynosił im jedzenie. Zgodził się nawet przekazać grypsy do bliskich. Zapłatą za jego życzliwość był złoty ząb. Ten ząb

przy pomocy swoich towarzyszek niedoli ciotka Stefa wyrwała sobie własnoręcznie z dolnej szczęki. Miała zamiar usuwać następne. Tylko już nie zdążyła, gdyż szczęśliwym zdarzeniem opatrności wypuszczono ją na wolność.

Wkrótce w Komitecie Rodzicielskim szkoły mego ojca znalazł się major Z. Przybył z innego miasta i dwóch jego synów zaczęło uczęszczać do szkoły na Parkowej. Major Z., z baretkami odznaczony na piersi mundurowej kurtki, codziennie jeździł kolejką EKD do Warszawy. Pracował w ministerstwie na Koszykowej.

Wieczorami rodzice zazwyczaj siadali przy dużym stole w pokoju stołowym, poprawiając klasówki i przygotowując się do zajęć lekcyjnych na następny dzień. Rozmawiali przy tym o różnych sprawach. Matka ze szczególnym naciskiem zajmowała się osobą majora. Akurat został wybrany na przewodniczącego komitetu rodzicielskiego i raz nawet był z wizytą w naszym domu. Matka radziła ojcu uważać na tego majora.

- To przecież ubowiec! - powtarzała dramatycznym głosem.

Ojciec sprawę wyraźnie bagatelizował.

- Daj spokój - opędzał się łagodnie. - Przesadzasz.

I przekonywał matkę, że jego sprawy z majorem dotyczą jedynie dydaktyki i jej funkcji w nauczaniu. Właściwie był zadowolony, że wśród rodziców znalazł się człowiek tak energiczny i społecznie zaangażowany. „Różne gabinety stoją przed nim otworem” - mówił i wyliczał nazwy ważnych instytucji, gdzie major mógł łatwo dotrzeć. Pewno oczyma wyobraźni widział szansę dla szkoły. Tu można uzyskać przydział niezbędnych pomocy naukowych do pracowni fizycznej. tam materiały budowlane potrzebne do wykończenia sali gimnastycznej. Gdzie indziej znów możliwość zwiększenia funduszu na dożywianie dzieci.

Matka stuknęła się palcem w czoło.

Dopiero po latach pojąłem głęboki sens przestróg matki. Przecież ojciec z całą swą naiwnością starego społecznika i pedagoga nie pasował do czasów, które wtedy nastąpiły.



O jej wielkości i kształcie przesądził osobiście towarzysz Stalin

O nowej to Hucie piosenka



JERZY SADECKI

Dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Pierwszy łan zboża padł 13 czerwca 1949 roku. Na urodzajnych ziemiach podkrakowskiej wsi Mogiła skosili go cieśle ze Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Pod kierunkiem inż. Zenona Błażejewskiego uszykowali miejsce pod pierwszy blok mieszkalny. Zaczęła się budowa Nowej Huty. Pierwszego miasta w powojennej Polsce stawianego od podstaw.

Historia mitu

Kolejne ważne daty: 26 kwietnia 1950 roku – pierwsza łopata wbita na budowie kombinatu metalurgicznego. W kulminacyjnym momencie największej os-



cialistycznej inwestycji będzie tu pracowało 30 tysięcy osób. 21 stycznia 1952 r. – huta otrzymuje imię wodza rewolucji Włodzimierza Lenina. 22 lipca 1954 r. – świętuje pierwszy spust surówki.
– Nową Hutą komuniści

chcieli ukarać burżuazyjny, reakcyjny Kraków, bo w referendum 1946 roku powiedział „nie” nowej władzy – tak zwykle tłumaczona jest decyzja o lokalizacji huty w pobliżu starego Krakowa. – Ten mocno już zakorze-

niony mit, nie ma oparcia w faktach – prostuje prof. Andrzej Chwalba, historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Referendum w Krakowie nie wypadło wcale tak źle jak w niektórych innych miastach Małopolski.

Dokumenty epoki | Jak likwidowano „Wiarusów”

Strzelanina w siedzibie UB



DR MACIEJ KORCUĆ

historyk

IPN Oddział w Krakowie

27 czerwca 1949 roku dowódca oddziału „Wiarusy” Stanisław Ludzia „Dzielny” oczekiwał na przybycie por. „Henryka” – przedstawiciela sztabu krakowskiego Okręgu Ruchu Oporu Armii Krajowej. Partyzanci od kilku lat tkwili w lesie. UB zadawał im kolejne ciosy, a ich

sytuacja była coraz trudniejsza. Była to pozostałość jednego z najaktywniejszych pododdziałów zgrupowania partyzanckiego Józefa Kurasia „Ognia”. Zaklasyfikowana jako 3. Kompania jednostka ta w latach 1945 – 1946 dowodzona była przez chor. Henryka Głowińskiego „Groźnego”. Po jego śmierci w walce z KBW w listopadzie 1946 roku, dowództwo objął pochodzący z Wileńszczyzny plut. Antonii Wąsowicz „Roch”. Śmierć „Ognia” w lutym 1947 roku oznaczała ostateczny rozpad zgrupowania.

„Wiarusy”

„Roch” nie zamierzał się ujawnić – kontynuował walkę zbrojną na Podhalu. Od tej pory on, jego

podkomendni i następcy używali kolejno nazw: III Kompania AK, „Wiarusy”, „Znicz”. W maju 1947 roku wraz z dwoma podkomendnymi próbował przez zieloną granicę przedostać się do amerykańskiej strefy w Austrii. Nie udało się. Pod Wiedniem wpadli w ręce NKWD. Po kilkumiesięcznym śledztwie i procesie „Rocha” stracono w więzieniu bezpieki. Po nim oddziałem dowodził Józef Świder „Mściciel”. Jednak już po kilku miesiącach, w lutym 1948 roku zginął w walce z UB w miejscowości Lubień (pod Myślenicami). Kilka dni później poległ w walce z UB jego następca Dymitr Zasulski „Czarny”. Kolejny dowódca Tadeusz Dymel „Srebrny”

przetrwiał zaledwie do jesieni 1948 roku. 21 października zginął w zasadzce zorganizowanej przez UB w Chabówce koło Rabki. Ludzia został ciężko ranny, ale i tak miał więcej szczęścia: wraz z Edwardem Skurnogiem „Szafanem” zdolali się wymknąć obtawie. Zaczął się rok 1949. Po rozprawie z opozycją i utworzeniu PZPR komuniści szybko przystąpili do budowy państwa powszechnego terroru i strachu. Mimo braku nadziei na rychłe zmiany oddział „Dzielny” był skazany na dalszą walkę. Partyzanci zdawali sobie sprawę, że teren jest coraz bardziej nasycony konfidentami i informatorami UB. Powrót do zwykłego życia – po kilku latach walki z komu-

Motyw ideologiczny pojawił się, lecz dopiero później: w czasach planu 6-letniego, uchwalonego w 1950 roku.

Cały świat sowiecki wchodził wtedy w etap walki „nowego i postępowego” świata ze starym i „zaśniedziałym”. Nowa Huta świetnie pasowała, by stać się społecznym i ideologicznym laboratorium stalinizmu. – Miała stanąć do pojedynku ze starym Krakowem. Zmienić to miasto, rozpuścić „błękitną krew” w świeżej i dobrej, bo „robotniczo-biedniackiej”. Pisało wówczas, że nowohucki, „zdrowy element proletariacki” ma rozbić krakowski „zaścianek” czy „rezerwat” – określenia z tamtych lat cytuję w tomie 6. „Dziejów Krakowa” prof. Chwałba.

„Ulicami starego Krakowa powiał nie wiatr, ale wichry nowych czasów. Wichry nieznanego dotąd zapału” – ogłaszała w 1950 roku „Gazeta Krakowska”. Komuniści wierzyli, że nowe miasto z napływającymi tu ludźmi oderwanymi od dawnych korzeni stanie się podatne na indoktrynację i manipulację.

Z woli Stalina

Pomysł budowy w Polsce huty stali pojawił już w 1945 roku. Polscy specjaliści myśleli o produkcji nieco ponad pół milio-

na ton stali rocznie. Jak na ówczesne warunki, byłby to duży zakład. O wielkości i kształcie Nowej Huty przesądził osobiście Józef Stalin, a o lokalizacji koło Krakowa zdecydowali radzieccy specjaliści. Tu były najlepsze warunki techniczne. Huta miała dawać zawrotną, jak na tamte czasy, produkcję: 1,5 mln ton stali niezbędnej dla przemysłu zbrojeniowego. Plan budowy i wyposażenie stalowego kolosa obiecał dostarczyć ZSRR.

– Stalin wezwał na Kreml Bolesława Bieruta. Na zakończenie spytał go, czy rozumiał, jak olbrzymie to będzie obciążenie dla narodu polskiego. Bierut skwapliwie przytaknął, ale Stalin rzucił do swych towarzyszy niby żartem: „On nie poniał” („On nie rozumiał”) – wspominał Zbigniew Loreth, dawny dyrektor inwestycyjny huty, cytując ministra hutnictwa Kiejstuta Żemajtisa, naocznego świadka rozmowy. Bierut był doświadczonym komunistą i „poniał” doskonale, że ze Stalinem nie ma żartów i musi uruchomić cały potencjał kraju, by wykazać, że docenia dar Stalina.

Wielki exodus ludzki

Szybko i za psie pieniądze zabrano miejscowym chłopom ziemie pola podkrakowskie. Ko-

munistyczna propaganda rozpętała kampanię „Cały naród buduje Nową Hutę”, na wieś i do miasteczek ruszyli werownicy. Wielka budowa potrzebowała tysięcy silnych rąk, bo maszyn brakowało. Ciągnęli na nią młodzi ludzie z ubogich małopolskich wiosek, repatrianci ze wschodu, zbieranina ludzi pobijanych latami wojny, także żołnierze AK z nadzieją, że

Nowa Huta świetnie pasowała, by stać się społecznym i ideologicznym laboratorium stalinizmu. Miała stanąć do pojedynku ze starym Krakowem

w wielkiej masie ukryją się przed UB. Wielu porwały propagandowe hasła, widzieli szansę dla siebie. – Jak przyjechałam do huty i pojadłam do syta, to byłam szczęśliwa. W pierwszy miesiąc dostałam 670 złotych i nie wiedziałam, co z nimi zrobić. Takie pieniądze nigdy mi się na mojej biednej wsi nie śniły. W ciężkiej robocie byłam zapra-

wiona, w hucie zawsze przekraczałam normy – wspomina z dumą Marianna Brzezińska z brygady tynkarek.

Tak jak w Komsomolsku

– Znów się pieśń na usta rwie: młodzież i SP! Nierozłączne siostry dwie: młodzież i SP – śpiewali na wielkiej budowie junacy Służby Polsce. Kierowani przymusowo do tej formacji przez Wojskowe Komendy Uzupelnień, skoszarowani i w jednakowych drelichach, byli tanią siłą roboczą. Rzucano ich na zagrożone odcinki budowy. Z braku ciężkiego sprzętu ręcznie kopali wielkie doły pod fundamenty. Obok nich pracowały ochotnicze brygady Związku Młodzieży Polskiej i Akademickiego Związku Młodzieży Polskiej. Razem było około 10 – 12 tysięcy junaków. Wśród nich młody Sławomir Mrożek, przyszyły światowej sławy dramaturg. Pisał, „My chcemy kraj nasz cały/przemienić jak tę wieś, /by nam fanfary grały/budowy wielkiej pieśni!”.

Władze partyjne widziały w Nowej Hucie polską odmianę Komsomolska, miasta zbudowanego przez młodych dla młodych. Ze Związku Sowieckiego przyszła też idea współzawodnictwa pracy i kult przodowników. – Stały się ważnym środkiem ideologicznego oddziały-

nizmem – wcześniej czy później oznaczałby prosty scenariusz: aresztowanie, śledztwo, tortury i pewną śmierć. Oddział mógł przetrwać jedynie w górach i leśnych ostępach.

Dlatego wiosną 1949 roku wracający do zdrowia „Dzielny” i jego podkomendni powrócili po ziemie do kwater i obozów ulokowanych na gorczańskich szczytach. Mieli mundury, broń, świetnie znali teren. Wiedzieli jednak, że jako mały oddział nie są w stanie samodzielnie wpłynąć na losy kraju. Tym bardziej zależało im na włączeniu się w szerszy nurt niepodległościowego oporu przeciw komunizmowi. Powiązanie z ogólnopolską organizacją konspiracyjną, kontakt z Londynem dawałby im z jednej strony zaplecze dla działalności, z drugiej poczucie sensu walki w ramach podziemnego wojska. Liczyli także na pomoc organizacyjną, informacyjną. Potrzebowali rozkazów i wytycznych działania.

Porucznik „Henryk”

Poszukiwali kontaktu z dowództwem istniejących w kraju organizacji konspiracyjnych. W tym celu „Dzielny” zwrócił się o pomoc do Stefanii Kruk ps. Teściowa. Była to od lat osoba sprawdzona. Miała duży staż konspiracyjny sięgający bliskiej współpracującej z partyzantką „Ognia” jeszcze od czasów Konfederacji Tatrzańskiej, czyli pierwszych lat okupacji niemieckiej. W „terenówce” „Ognia” była również po 1945 roku, kiedy Ludzia był jednym z adiutantów Kurasia. W maju 1949 roku Kruk przyniosła „Dzielnemu” upragnione informacje: jest szansa na nawiązanie bliskich kontaktów z dużą organizacją konspiracyjną. Tym bardziej że właśnie tworzy ona swoje zaplecze wojskowe i poszukuje kontaktów z jeszcze funkcjonującymi oddziałami zbrojnymi. Dlatego spotkanie 29 czerwca 1949 roku było w pełni



Grupa „Wiarusów” w Gorcach, wiosną 1949 roku

przygotowane przez „Teściową”. W Gorcach nad wsią Waksmund czekał Ludzia Mieczysław Łysek „Grandziarz”, Edward Skurnóg „Szafan” oraz Kazimierz Kolasa. Kruk wraz z siostrą Kolasy Marią po półtoragodzinnym marszu przyprowadziła por. „Henryka” ze sztabu ROAK w Krakowie. Spotkanie spełniło oczekiwania partyzantów. Otrzymali informacje o krajowej siatce konspiracyjnej i łączności z Londynem. Dostali egzemplarze

wolnej prasy: podziemnego „Orla Białego” oraz wydawanego w Londynie „Dziennika Żołnierza”. Nie stawiali warunków. Z miejsca zadeklarowali pełną gotowość podporządkowania się operacyjnego dowództwu Ruchu Oporu AK. Szansa uzyskania statusu oddziału bojowego ROAK oznaczała dla nich zupełnie nowy charakter działalności. „Henryk” przyjął sprawozdanie oddziału. Nakre-

O jej wielkości i kształcie przesądził osobiście towarzysz Stalin

O Nowej to Hucie piosenka

➤ wania, ale i manipulacji – podkreśla prof. Chwalba. Rekordy produkcyjne – często pod przy-
musem – młodzi robotnicy bili przy szumie szturmówek i muzyce orkiestr, w asyście agitatorów i dygnitarzy, dziennikarzy, Kroniki Filmowej.

Na blokach wieszano wielkie portrety przodowników. Najbardziej znanym był murarz Piotr Ożański – chłopak ze wsi, silny, krępy, pierwowzór Mateusza Birkuta z filmu „Człowiek z marmuru” Andrzeja Wajdy. W lipcu 1950 roku wraz z zetem-powską brygadą w osiem godzin ułożył 34 728 cegieł, wykonując 525 procent normy. Rok później był kolejny rekord: 838 procent! Ożański stawiany był za wzór, obwożony po innych budowach wśród propagandowej wrzawy, ale nienawidzony przez robotników. Przy biciu kolejnego rekordu ktoś podrzucił mu rozpaloną cegłę. Kariera Ożańskiego nie trwała długo. Nie udźwignął ciężaru popularności. Rozpił się, przestał być partii potrzebny.

Nowe miasto

Obok kombinatu błyskawicz-

nie rosło nowe miasto. Projektowali je polscy, jeszcze przedwojenni architekci pod kierunkiem Tadeusza Ptaszycykiego – ale z niezbędną socrealistyczną korektą. Plan był taki: w głównym punkcie plac Centralny. Monumentalne gmachy nawiązujące stylem do europejskich budowli

renesansowych i barokowych, z arkadami, gzymsami, attykami.

Z placu promieniście rozchodzą się – jak w Hausmanowskim Paryżu – szerokie ulice. W ich siatkę wpisane są osiedla. – Nawiązywały do koncepcji „jednostki sąsiedzkiej” zastosowanej w latach dwudziestych

przy tworzeniu planu regionalnego Nowego Jorku – przypomina prof. Stanisław Juchnowicz, współautor pierwszej zabudowy Nowej Huty. – Przyjęliśmy, że najbardziej wiąże ludzi ze sobą szkoła i wychowanie dzieci. Stąd czytelny układ „jednostek szkolnych”, czyli osiedli



Dokumenty epoki | Jak likwidowano „Wiarusów”

Strzelanina w siedzibie UB

➤ ślit cele i zadania ROAK. Nakażać sporządzić wykaz osób współpracujących z oddziałem oraz zlokalizowanych konfidentów UB w terenie. Ustalone zostały zasady łączności z dowództwem Okręgu w Krakowie. Kolejne spotkanie odbyło się 2 lipca. „Henryk” wręczył „Wiarusom” kolejne egzemplarze wydawnictw niepodległościowych. Zapowiedział, że dowództwo organizacji bierze pod uwagę przerzut najbardziej zaufanych ludzi na Zachód. Tam mieli przejść profesjonalne przeszkolenie wywiadowczo-dyweryyjne, aby, po jego zakończeniu powrócić do kraju. Dwa dni później za pośrednictwem łączniczki przekazano dla oddziału fundusze, polecenia i instrukcje działania. Już 7 lipca „Henryk” potwierdził

gotowość do organizacji przerzutu za granicę. Akcja miała się odbyć przy wykorzystaniu samochodu ambasady angielskiej pod pretekstem przewozu chorych obywateli brytyjskich. Odbyto się także spotkanie ze zwierzchnikiem „Henryka” kpt. „Antonim”. Omówiono dodatkowe szczegóły. Na prośbę dowództwa partyzanci zobowiązali się dopomóc w zamelinowaniu w terenie angielskiej radiostacji.

Przerzut na Zachód

Przygotowano fałszywe dokumenty. Wytypowani do drogi pożegnali się z rodzinami oraz ze Stefanią Kruk, bez której pomocy nie mieliby szans na rozpoczęcie nowego etapu działalności konspiracyjnej. 16 lipca 1949 roku pod osłoną

nocy rozpoczęto operację. W pierwszej grupie wyjeżdżał Ludzia, Łysek i Skurnóg. Około godziny 22.15 w umówione miejsce pod drewnianym kościółkiem na Obidowej przy trasie Kraków – Zakopane podjechała sanitarka na brytyjskich numerach rejestracyjnych i angielskim napisem „Brytyjska Pomoc dla Polski. Oddział w Katowicach”. Wszystko przebiegło bez żadnych zakłóceń. Uzbrojeni w broń krótką partyzanci wsiedli do auta. „Henryk” żegnał ich osobiście. Na pamiątkę otrzymał od nich góralską ciupagę. Jeszcze tej samej nocy okazało się jednak, że samochód nie zmierza w kierunku granicy. Nieprzeczuwający niebezpieczeństwa partyzanci zamiast do bezpiecznej kwatery trafili

do... siedziby krakowskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. O tym, że wszyscy zostali oszukani, Ludzia zrozumiał dopiero w budynku, kiedy jego „przewodnik z ROAK”, a w rzeczywistości ubowiec pomylkowo wprowadził go do innego niż zaplanowany pokój. Ludzia błyskawicznie wyciągnął broń i ostrzeliwując się, próbował uciekać. Jego strzały zaalarmowały dwóch pozostałych kolegów. Podjęli walkę, ale nie mieli szans. Strzelanina nie trwała długo. Wokół nich stali ubowcy z bronią gotową do strzału. Zginęli na miejscu. Także Ludzia był w matni – lekko ranny, został obezwładniony i skuty kajdankami. Dopiero w śledztwie zrozumiał skalę pro-

przewidywanych na 5 – 6 tys. mieszkańców, ze szkołą, żłobkiem, przedszkolem, osiedlowym sklepem, przestronnych, pełnych zieleni.

Bloki stawiano z cegieł, mieszkania były o przywoitej powierzchni. Budowali je solidni, jeszcze przedwojenni majstrowie. Potem, gdy tempo budowy musiało wzrosnąć, murawał kto bądź, byle szybko i byle jak. Na stała brzydka wielka płyta.

Gdy zachwiał się stalinizm, zrezygnowano z wypełnienia południowej pierzei placu Centralnego i budowy ratusza, nie powstały zaplanowane monumentalne płaskorzeźby i figury.

Sztandary i błoto

– Mówiono i pisano, że Nową Hutę buduje się kilofem i piórem – przypomina prof. Andrzej Chwalba. Wielka socjalistyczna budowa od początku opiewana była w pieśniach, sławiona w artykułach, książkach i filmach. Największą karierę zrobił utwór Stanisława Chruślickiego i Jerzego Gerta z refrenem „O Nowej to Hucie piosenka, / O Nowej to Hucie melodia, / Jest taka prosta i piękna, / I taka najmiłsza z melodii”.

Hutę nazywano: „twierdzą socjalizmu”, „symbolem rosnących sił pokoju”. Płynąca w walcowani surówka zamieniała się

w czołówkach gazet w „stalową wstęgę do wieńca sukcesów”, „rozjaśniającą już dziś stalowe jutro”. Miasto i huta musiały być w mediach piękne, wzniosłe, „a wszędzie gdzie spojrzysz, człowiek uśmiechnięty, człowiek epoki komunizmu”.

Rzeczywistość była twarda, a czasem i okrutna: koszarne błoto, roje much, wszy, zła orga-

Nowohucki proboszcz: Stabilizatorem w tym wielkim kotle ludzkim była rodzina i Kościół. Dzięki nim Nowa Huta znormalniała, osiadała na tradycyjnych wartościach

nizacja pracy, sabotaże rolników, którym zabrano ziemię, ideologiczny i ubecki nadzór. Praca w tych samych przepoconych ubraniach przez wiele tygodni, spanie w gumiakach na pryzcach w prymitywnych warunkach. – A do tego pijaństwo, bójki, awantury junaków z SP. W hotelach robotniczych działały się dantejskie sceny. Watachy młodych ludzi w gumia-

kach wpadały do nobliwych lokali krakowskich, aby „porządzić” – wspomina Stanisław Handzlik, legendarny lider hutniczej „Solidarności”, który wraz z rodzicami w 1950 roku przyjechał do Nowej Huty. W 1954 roku aż 35 procent dorosłych mieszkańców dzielnicy miało na koncie prawomocne wyroki sądowe i administracyjne. Pod prąd oficjalnej propagandy w swym „Poemacie dla dorosłych” w 1955 roku pisał o wielkiej budowie Adam Ważyk:

*Wielka migracja przemysł budująca
nieznana Polsce, ale znana dziejom
karmiona pustką wielkich słów,
żyjąca
dziko, z dnia na dzień i wbrew
karnodziejom
w węglowym czadzie, w powolnej
męczarni
z niej się wytapia robotnicza klasa.
Dużo odpadków. A na razie kasza.*

Stary inteligencki Kraków patrzył na to ze zgrozą. I jak mógł stronił od ludzi wielkiej budowy.

Stabilizacja i rozbudowa

Październik 1956 roku zdmuchnął nachalne propagandowe hasła. Przyszły lepsze czasy stabilizacji. Rosły kolejne osiedla ponaddwustutysięcznej dzielnicy Krakowa. Wielkim kołosem stał się kombinat meta-

lurgiczny: w swym apogeum produkował 6,5 mln ton stali rocznie i zatrudniał prawie 34 tysiące osób. Wciąż był sztandarem socjalizmu. Hutnicza organizacja PZPR z 10 tysiącami członków była najliczniejsza w Polsce.

Stanisław Handzlik, dawny hutnik: – Nowa Huta była dla nas symbolem awansu społecznego, wielką życiową szansą. Wielu wierzyło w propagandowe hasła. W zderzeniu z rzeczywistością rosło rozczarowanie i opór. Bardzo powoli ze zbieraliny ludzkiej powstawała świadoma nowohucka społeczność.

Ojciec Niward Karsznia, wieletni proboszcz parafii na osiedlu Szklane Domy: – Ważnym stabilizatorem w tym wielkim kotle ludzkim była rodzina i Kościół. Dzięki nim Nowa Huta znormalniała, osiadała na tradycyjnych wartościach.

Zgodnie z planami komunistów miała być miastem bez Boga i religii. Nie pozwolono budować kościołów i kaplic. Wbrew natrętej antyreligijnej propagandzie ludzie nie chcieli wyrzec się wiary. Wielu wracało do religijnych wartości, przez pewien czas zapomnianych. W kwietniu 1960 roku komunistów cofnęli zgodę na budowę pierwszego nowohuckiego kościoła. Chcieli usunąć krzyż

wokacji, w której uczestniczył. Zarówno „Henryk”, jak i „Antoni”, byli przedstawieni przez UB.

„Sztab ROAK”, kontakty z zagranicą i rzekomą organizację wymyślono na potrzeby rozbicia oddziału, do którego UB, mimo zadawanych strat, przez długi czas nie miało dostępu. „Henryk” to w rzeczywistości Marian Strużyński, zdrajca – były żołnierz AK i WiN, a od 1947 roku jeden z najbardziej złowrogich agentów UB. Wewnątrz resortu posługiwał się pseudonimem 7, i już wcześniej miał duże „zastęgi” w rozbijaniu struktur Zrzeszenia WiN w powiecie olkuskim. Kpt. „Antoni” to oddelegowany do tej roli funkcjonariusz krakowskiego WUBP por. Leon Niklas. Całą operację koordynowali osobiście niedyjsi AL-owcy: zastępca szefa WUBP Franciszek Szlachcic i naczelnik Wydziału III płk. Stanisław Watach.

Jednak prawdziwy szok Ludziami musiał przeżyć, kiedy zroz-

miar, że agentem zwerbowanym przez UB była także Stefania Kruk. To niewątpliwie jej sumienie w największym stopniu obciążało śmierć kolegów z partyzantki, których świadomie wydała w ręce ubowskich oprawców. Cynicznie i świadomie wykorzystwała ich młodość, trudną sytuację, poszukiwania kontaktu ze środowiskami niepodległościowymi i pełne do niej zaufanie.

Ludzi nie wiedział, że Kruk, mimo pięknej karty konspiracyjnej w latach 40., zdradziła swoich kolegów i dowódców jeszcze za życia „Ognia”, w 1946 roku. Ceną było wypuszczenie z więzienia jej syna. Za wolność zapłaciła – już jako TW „Wanda”, „S-21”, później „Konrad” – życiem co najmniej kilkunastu kolegów z partyzantki.

Major „Maciej”

Wydarzenia w WUBP były finałem tylko pierwszego etapu likwidacji „Wiarusów”. Sprawę



Żołnierze Sztabu Ludziami „Dzielny”

trzymano w ukryciu, a o kulicach nocnej strzelaniny w WUBP nie wiedział nikt poza UB. Teraz bezpieka zamierzała zlikwidować dalszą część oddziału – pozostałe cztery osoby.

W dalszym ciągu podtrzymywano pozory funkcjonowania sztabu ROAK. Znowu skorzystano z usług Stefania Kruk i agenta „7”. Na dzień 26 lipca 1949 roku wyznaczono partyzantom

spotkanie z przedstawicielem sztabu ROAK mjr „Maciejem” (jego rolę grał Szlachcic) i grupą ochraniającą radiostację w miejscowości Surówka koło Rabki. W rzeczywistości ową „grupą ochraniającą” byli przebrani ubowcy i żołnierze KBW. Partyzantów poinformowano, że „Dzielny”, „Grandziarz” i „Szatan” bez przeszkód trafili do celu. „Maciej” odebrał od nich meldunki i polecił przejść



◀ **Jarosław Szarek**
historyk,
Oddział IPN
w Krakowie

Kalendarium

25 LUTEGO – Komuniści powołali działającą pod patronatem MON Powszechną Organizację Młodzieży Służba Polsce, służącą indoktrynacji młodzieży, a jednocześnie będącą półniewolniczą siłą roboczą.

2 MARCA – Ogłoszono wyrok w procesie kierownictwa Narodowych Sił Zbrojnych. Ostatni dowódca ppłk Stanisław Kasznica, kawaler Krzyża Virtuti Militari, i jego zastępca kpt. Lech Karol Neyman zostali skazani na śmierć i straceni, a pozostali oskarżeni zostali skazani na kary więzienia od 7 do 15 lat. Ogółem w 18 procesach członków NSZ 66 skazano na śmierć, a 57 na długoletnie więzienia.

10 MARCA – Na spotkaniu przedstawicieli PPR i PPS podjęto decyzję o zjednoczeniu obu partii. Z PPS w ciągu roku wyrzucono ok. 250 tys. członków (ok. 1/3) sprzeciwiających się połączeniu z komunistami.

5 MAJA – W wiosce Czeszczewiany pod Grodnem poległ w walce z sowieckimi wojskami NKWD Mieczysław Niedziński „Men”. Jego śmierć zakończyła zorganizowaną działalność polskiego podziemia niepodległościowego na ziemi grodzieńskiej.

22 MAJA – Przed Wojсковym Sądem Rejonowym w Warszawie zapadł wyrok w procesie działaczy Stronnictwa Narodowego, m.in. Tadeusz Maciński został skazany na śmierć, a Marian Podymniak i Leon Dziubecki na dożywocie; ten ostatni zmarł w mokrątkowskim więzieniu niespełna miesiąc póź-

1948

O jej wielkości i kształcie przesądził osobiście towarzysz Stalin

O nowej to Hucie piosenka

→ z placu budowy. Ludzie na to nie pozwolili. Doszło do ostrych starć z milicją, pacyfikacji dzielnic, aresztowania prawie 700 osób. Potem 87 osób ukarano więzieniem, a 119 grzywną.

Komuniści nie odważyli się jednak usunąć krzyża – w dawnym miejscu stoi do dziś. Pierwszy kościół w Nowej Hucie dopiero w 1977 r. konsekrował kardynał Karol Wojtyła.

Od komunizmu do wolnego rynku

Hutnicy powoli dojrzewali politycznie. Jeszcze w 1968 roku aktywiści partyjni z kablami w ręku jechali do Krakowa „robić porządek” ze studentami. – Sierpień 1980 r. był przełomem. Zbudowana na fundamencie komunizmu Nowa Huta ustrój ten gwałtownie odrzuciła. Mieliliśmy największą organizację „Solidarności” w Polsce – mówi Mieczysław Gil, ówczesny szef solidarnościowej Komisji Robotniczej Hutników. W latach 80. Nowa Huta była najsilniejszym w Polsce ośrodkiem robotniczego oporu. Inteligencja Kraków był dumny z robotników i zjeżdżał tłumnie na hutni-



ADAM

cze msze za ojczyznę i manifestacje. Pękła bariera dawnej niechęci.

Symbioza skończyła się po 1989 roku. Nowej Huty nie potrzebowali już inteligencji. Przyszedł wolny rynek. Huta zaczęła kuleć. W Krakowie wołano, że stalowego giganta trującego środowisko trzeba zamknąć, a teren zorać. Dzielnicy groziło, że stanie się enklawą slumsów i bezrobocia. – To było niemile

zaskoczenie. Potknęliśmy się na wolnym rynku, o który tak walczyliśmy. Stary system odbił nam się czkawką – przyznaje Mieczysław Gil.

Po konwulsjach lat 90. nowohucka dzielnica tętni teraz życiem. Nikt nie myśli już o zamknięciu kombinatu. Huta nie dymi tak jak kiedyś. Od marca 2004 r. głównym właścicielem kombinatu metalurgicznego jest Lakshmi Mittal, potentat stalowy, jeden z najbogatszych ludzi świata. Za 381 mln dolarów zbudował supernowoczesną walcownię. Huta zatrudnia dziś niecałe 6 tysięcy osób, wytwarza 2,5 mln ton stali rocznie. Nie nosi już imienia Lenina ani Tadeusza Sendzimira, wybitnego polskiego metalurga z USA, który na kilka lat zastąpił w szyldzie huty wodza rewolucji. Jest teraz oddziałem koncernu ArcelorMittal, największego na świecie producenta stali. Z Nowej Huty zniknął pomnik Lenina, a placowi Centralnemu patronuje amerykański prezydent Ronald Reagan. Furorę robi socrealistyczna zabudowa dzielnicy, przyjeżdża ją oglądać coraz więcej turystów.

– Jerzy Sadecki

Dokumenty epoki | Jak likwidowano „Wiarusów”

Strzelanina w siedzibie UB

→ do specjalnie przygotowanych kwater we wsi. Wszystkich zlokalizowano, tak aby w jednym pomieszczeniu na każdym dwóch partyzantów przypadało sześciu ludzi bezpieki. Na umówiony sygnał – hasło „Niech żyje rząd londyński!” – wszyscy rzucili się na partyzantów. Obeszła ich bez kłopotu: skuto kajdankami i wywieziono do Krakowa. W ręce UB dostali się Jan Jankowski „Zbieg”, Henryk Machała „Gryf”, Leon Zagąta „Złom” i Stanisław Janczyk „Pruł”. Oddział „Wiarusy” przestał istnieć. Przez Podhale przetoczyła się fala aresztowań wśród wszystkich, którzy mieli kontakty z „Wiarusami”. Rozpoczęły się przesłuchania, bicie, wymuszanie zeznań. Proces przed komunistycznym sądem był już tylko formalno-



IPN

♦ Pieczęć oddziału „Hamasie”

ścią. Wszyscy – łącznie z Ludzią – zostali skazani na karę śmierci. Wyroki wykonano 12 stycznia 1950 roku. Była to kolejna tego typu akcja UB. W 1949 roku można mówić już o dużym doświadczeniu re-sortu w organizacji podobnych „przerzutów partyzanckich”.

Wszak już w 1946 roku udało się podjąć takiej operacji wymordować stu kilkudziesięciu żołnierzy zgrupowania Henryka Flamego „Bartka”. Zarówno Stefania Kruk, jak i Strużyński w dalszym ciągu wiernie służyli mocodawcom z UB. Ten ostatni pod pseudonimem Marian Reniak publikował w PRL wysokonaktadowe „bohaterskie” książki. W wolnej Polsce nikt go nie pociągnął do odpowiedzialności za udział w zbrodniach, a po śmierci w 2004 roku „Gazeta Policyjna” opublikowała nekrolog na temat jego „zasług dla Polski”, zakończony jak na uragowisko: „Cześć Twojej Pamięci, Marianie!”.

– Maciej Korcuć

[w artykule wykorzystano referat Tomasza Gołdyna pt. „Likwidacja oddziału „Wiarusy” w aktach UB” oraz materiały krakowskiego archiwum IPN]

13 stycznia 1949. – Wiesz, gdzie go wsadzić? – Tak jest, towarzyszu majorze!

Za kraty na pięć lat

STANISŁAW KRUPA „NITA”

To było 13 stycznia 1949 roku, parę tygodni po aresztowaniu Jana Rodowicza „Anody”. Uwięziono wtedy niemal cały Batalion AK „Zośka”. Minęło ponad pół wieku, a szcęk otwieranych i zamykanych krat jeszcze często mnie przesładuje. Przeszedłem ich ze sześć, zanim strażnik więzienny wepchnął mnie do jakiejś celi. Był to ponury, o brudnych brunatnych ścianach niewielki pokój, w którym znajdowało się jedno biurko, jedno krzesło i taboret, a z sufitu zwieszała się niczym nieosłonięta, rzucająca ostre światło żarówka. No i oczywiście kraty w oknie. Po 10 minutach znowu szcęknęły drzwi i w pokoju zjawił się wysoki, elegancko ubrany jak na tę porę dnia (było około drugiej w nocy) mężczyzna. Oparł się, a właściwie przysiadł na brzegu biurka, przeszył mnie zimnym, ostrym spojrzeniem i ironicznym tonem zapytał.

– A za cóż to was zamknęli?

– Od trzech godzin zadają sobie to samo pytanie.

– Wy się nazywacie Stanisław Krupa, byliście w Batalionie „Zośka”, w tym śródownicko faszystowskich inteligencjów, i wy się pytacie, za co was zamknęli?

– Tak, byłem w Batalionie „Zośka”, ale dla mnie to powód do dumy, a nie przestępstwo.

Nic nie odpowiedział, lekko się nachylił i nacisnął guzik pod blatem biurka. Rozległ się ostry dźwięk dzwonka, po chwili ponownie szcęk otwieranych drzwi i stanął w nich strażnik więzienny.

– Zabierz tego sk...syna i warknął elegancki mężczyzna i dodał: – Wiesz, gdzie go wsadzić?

– Tak jest, towarzyszu majorze!

I tak rozpocząłem swój pięcioletni pobyt w peerelowskim więzieniu, a ściślej więzieniach. Już później dowiedziałem się, że ów elegancki mężczyzna to znany oprawca, do niedawna oficer NKWD, a aktualnie oficer polski,



MICHAŁ SADOWSKI

mjr Serkowski, komendant X Pawilonu, osławionej katedry Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

X Pawilon! W owym czasie, przełom lat 1948/49, w tym pawilonie siedział kwiat polskiej inteligencji, zwłaszcza przedwojennej. Terror i prześladowania przeciwników narzuconej nam przez sowiektów komunistycznej władzy trwały w zasadzie od połowy 1944 r. Tyle że w pierwszych latach tej niby ludowej władzy były to aresztowania – w pewnych okresach częstsze, w innych rzadsze – ale raczej sporadyczne, można określić wpadkowe. Natomiast od połowy 1948 r., a zwłaszcza od zjednoczenia partii oraz od objęcia teki ministra obrony narodowej przez sowieckiego marszałka Konstantego Rokossowskiego, zaczęła się planowa eliminacja polskiej inteligencji. Masowo zamknięto nie tylko aktywnych działaczy antykomunistycznych, ale i potencjalnych przeciwników władzy ludowej... tak na wszelki wypadek. W szczególności aresztowano: przedwojennych inteligentów, szczególnie ze sfer rządowych, oficerów Wojska Polskiego wracających z Zachodu oraz byłych AK-

◀**Stanisław Krupa „Nita”** walczył w powstaniu warszawskim jako sierżant podchorąży Batalionu AK „Zośka”. Przeszedł cały szlak Zgrupowania „Radosław” – od Woli przez Starówkę, Śródmieście na Powiśle. Ciężko rannemu udało się przepłynąć Wisłę pod koniec września 1944 roku. Trafił do szpitala berlingowców, skąd niemal natychmiast musiał uciekać przed NKWD. Na początku 1949 roku został uwięziony jak niemal wszyscy żołnierze „Zośki” i „Parasola”. Po wyjściu z więzienia skończył prawo i został dziennikarzem „Kuriera Polskiego”, gdzie pracował do emerytury. Jest autorem więziennych wspomnień „X Pawilon”, które napisał dla „Kurieru” z inspiracji śp. Macieja Eukasiewicza, po latach redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej”.

-owców, zwłaszcza o rodowódzie harcerskim, jak np. byłych żołnierzy batalionów „Zośka” czy „Parasol”.

Po długotrwałym ciężkim śledztwie stanąłem przed sądem. Rozprawa odbyła się w jednej z więziennych cel. Sędzia, osławiony mjr Widaj siedział za biurkiem, a ja... na kiblu w rogu celi. Stąd nazwa „procesy kiblowe”.

Z art. 86 § 2 kkWP (usiłowanie obalenia ustroju Polski z bronią w ręku) zostałem skazany na pięć lat więzienia, konfiskatę całego mienia oraz utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych. Chociaż żadnej winy mi nie udowodniono.

W czasach „Solidarności”, w 1981 r. udało mi się dotrzeć do moich akt sądowych. Oto kwintesencja uzasadnienia: „... aczkolwiek przewod sądowy nie dowiódł oskarżonemu przynależności do nielegalnej organizacji po ujawnieniu ani posiadania broni – to biorąc pod uwagę przeszłość i wykształcenie sąd nie daje wiary, iż oskarżony nie chciał obalić ustroju Polski Ludowej...”.

Na wolność wyszedłem 17 grudnia 1953 roku.

niej.

25 MAJA – W więzieniu rozstrzelano rotmistrza Witolda Pileckiego „Witolda”. W 1940 roku dobrowolnie uwięziony w KL Auschwitz-Birkenau organizował w nim działalność wywiadowczo-dywersyjną i przez prawie trzy lata informował podziemie o sytuacji w obozie, przygotowywał ucieczki, pomagał przetrwać innym. Po ucieczce organizował tajną organizację NIE (Niepodległość) na wypadek sowieckiej okupacji. Walczył w powstaniu warszawskim, następnie służył w II Korpusie gen. Andersa. Wrócił do Polski i został aresztowany przez UB, a po okrutnym śledztwie i pokazowym procesie, wraz z Marią Szelągowską i Tadeuszem Płużańskim, skazany na karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroku powiedział: „Ja już żyć nie mogę (...) mnie wykończono. Bo Oświęcim to była igraszka”.

21 – 22 LIPCA – Na kongresie we Wrocławiu utworzono jednolitą komunistyczną organizację Związek Młodzieży Polskiej, mającą sowyliżować młode pokolenie. ZMP „dotoży wszelkich starań, aby pogłębić braterski sojusz narodu polskiego ze Związkiem Radzieckim”.

30 LIPCA – Minister przemysłu i handlu Hilary Minc przedstawił plan kolektywizacji polskiej wsi. Oznaczało to odebranie chłopom ziemi i zapędzenie ich do spółdzielni, potocznie nazywanych kotchozami. Komuniści rozpętali ogromną akcją propagandową promującą spółdzielnie. Chłopów posiadających ponad kilka hektarów pogardliwie nazywano kułakami. Rolników objęto także tzw. obowiązkowymi dostawami: musieli oddawać państwu 85 proc. zebranych zbóż oraz połowę ziemniaków i żywności. Za niewywiązywanie się

1948



→ z tego obowiązku kara-
no grzywnami
i aresztem (1952 r.
– 96 tys. chło-
pów, 1953 – 250 tys.
– spośród nich uwięzio-
no 17 tys., 1954 – 103
tys., 1955 – 70 tys.). Mi-
mo tych represji skala
oporu na wsi spowodo-
wała, że Polska stała się
jedynym krajem bloku
sowieckiego, w którym
kolektywizacja się nie po-
wiodła.

12 LIPCA – Przebywają-
cy na emigracji
przywódca PSL Stanisław
Mikołajczyk, którego wy-
brano
na przewodniczącego
Międzynarodowego
Związku Chłopskiego,
skupiającego przedstawicieli
partii ludowych
z bloku sowieckiego, zo-
stał przyjęty na audiencji
przez Ojca Świętego Piu-
sa XII.

15 SIERNIA – W święto
Wniebowzięcia Matki Bo-
żej na Jasnej Górze
kilkaset tysięcy pielgrzy-
mów słuchało słów:
„Świat katolicki przeciw-
stawia się i musi się
przeciwstawiać prądom
materializmu marksistow-
skiego zmierzającym
do zniszczenia instytucji
rodziny, rozerwania sa-
kramentu małżeństwa,
podeptania praw własno-
ści (...) chwilowe
zwycięstwo materialnej
siły większości nie może
być trwałe i ustąpi ono
miejsca niewzruszalnym
zasadom głoszonym
przez Kościół katolicki,
którego siła polega
na tym, że wychodzi
zwycięsko ze wszystkich
burz dziejowych, sfajc
się zaporą dla szkodli-
wych ideologii”.

31 SIERNIA – 3 wrze-
śnia – W wyniku konfliktu
wewnątrz komunistycz-
nego obozu Władysław
Gomułka został odsunie-
ty ze stanowiska
przywódcy PPR i zastą-
piony przez „prezydenta
Bieruta”, który „wrócił
do pracy partyjnej”.
Gomułka oskarżono
o „prawicowe i nacjona-
listyczne odchylenie”.
Wkrótce rozpoczęło
aresztowania oraz usu- →

1948

Koncesjonowany PPS-owiec, w istocie regularny sowiecki agent

Socjalizm z nieludzką twarzą



KRZYSZTOF MASŁŃ
Dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Basię z Zamku wyciągnął
wuj Stefan Matuszew-
ski, brat jej matki.
W wojennej jeszcze,
„lubelskiej” Polsce był nie byle
jaką fiszją – ministrem informacji
i propagandy.

Nie zdążył z interwencją
w sprawie ojca Basi, a swego
szwagra Wacława Policewicza,
którego Sowieci zdążyli już, via
lubelski Zamek, wywieźć do Ka-
zachstanu. Wacław był znaną
postacią w PPS, jednym z orga-
nizatorów powstania na Pradze
(było takie!). I za to ostatnie zna-
lazł się na listach, z którymi So-
wieci po zajęciu Pragi chodzili
od domu do domu. Z Kraju Rad
wrócił po trzech latach, w fatal-
nym stanie i nie bardzo się na-
cieszył poniemieckim gospo-
darstwem, nad Wisłą pod War-
szawą, które w międzyczasie
Stefan załatwił – „z reformy”
– swojej siostrze. Imponować
mógł tam sad założony przez
przywiezionego „demokratka”
przez wuja obiecującego ogro-
dnika Szczepana Pieniżka.

Wuj Stefan miał powody, by
pomagać rodzinie. Wykształcnie
zawdzięczał starszej siostrze,
która wprawdzie była niepocie-
szona, że brat nie został księ-
dzem i mimo przyjętych świę-
ceń kapłańskich wybrał świecką
drogę kariery. Ale Fela – Matu-
szewska z domu – i tak dum-
na była ze Stefana „po Sorbonie”,
co akcentowała z satysfakcją. Że
również po kursach Kominter-
nu w Moskwie – nie mówiła, bo

i nie wiedziała o tym.

Wacław Policewicz po powro-
cie z trzyletnich „wakacji” w Ka-
zachstanie zmienił się nie tylko
fizycznie. Wykluczył także ze
swego słownictwa „socjalizm”.
A partia, z którą związany był
od początku lat 30., nie była już
jego partią. I nie jego jednego;
w czasie weryfikacji w 1948 roku
– przed zjazdem zjednoczenio-
wym – usunięto z PPS do 200 ty-
sięcy członków.

Socjalizm w sercu i na ustach
wciąż miał za to Andrzej Puliń-
ski. Podziału na PPS-Wolność-
-Równość-Niepodległość i tzw.
Odrodzoną PPS nie bardzo ro-
zumiał, w 1944 roku miał 19 lat.

Po powstaniu z warszawskiej
kamienicy, w której Pulińscy
mieszkali, nie zostało nic. Toteż
i on pospieszył do Lublina, tyle
że z własnej woli.

Z Lublina, w ślad „za rządem”
przeniósł się do Łodzi, gdzie
wstąpił na uniwersytet. Z dumą
nosił czerwony krawat do nie-
bieskiej koszuli, oznakę przyna-
leżności do Organizacji Młod-
zieży Towarzystwa Uniwersy-
tetu Robotniczego. Kręcił się też
„przy rządzie”, przez pewien
czas będąc kimś w rodzaju asy-
stenta Stefana Matuszewskiego.
Dumny był z tego bardzo, bo-
wiem minister zarazem wice-
przewodniczył Centralnemu
Komitetowi Wykonawczemu
Polskiej Partii Socjalistycznej.

Jeszcze w Lublinie Andrzej
poznał również samego premie-
ra Edwarda Osóbkę-Moraw-
skiego. Toteż gdy w poło-

RYS. MAREK SZYSZAKO

wie 1946 roku premier, zarazem
sekretarz generalny PPS, przy-
jechał do Łodzi, towarzyszył mu
przez cały czas. Osóbka-Moraw-
ski wygłosił przemówienie,
w którym zawarł kilka cierpkich
uwag o PPR-owcach uniemożli-
wiających normalną działal-
ność, było nie było, partii sojus-
nicznej. Na drugi dzień, zdumio-
ny, nie znalazł o tym w „Głosie
Robotniczym” ani słowa, w ogó-
le przemówienie nie zostało od-
notowane. Pobiegł do redakcji,
gdzie dowiedział się, że tekst
wystąpienia premiera... zdjęła
cenzura.

Potwierdził to Henryk Wa-
chowicz, łódzki sekretarz PPS,
z którym zbliżył się wtedy
– na swoje nieszczęście. Za rok
bowiem w kierowanym przez





Na polskich ulicach – po stratach wojennych i paru latach komunistycznych rządów – panowała „bida z nędzą”

Mieczysława Moczara wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa tłumaczyć się musiał z kolportażu „Światła”, emigracyjnego wydawnictwa PPS, rzekomo otrzymanego od Wachowicza. W jego zaklęcia, że żadnego „Światła” na oczy nie widział, nie uwierzono, ale potraktowano go ze stosunkową, na owe czasy, łagodnością i po kilkudniowej „obróbce”, bez dwóch zębów jedynie i z odbitymi nerkami, wypuszczono na wolność.

Wciąż uważał się za socjalistę i wierzył w swoją PPS, powtarzając słowa Józefa Cyrankiewicza, nowego premiera, który na zjeździe partii we Wrocławiu w grudniu 1947 roku wykrzykiwał, że „Polska Partia Socjalistyczna przysłużyła się krajowi i jest Polsce potrzebna”. Ale niepotrzebna stała się już niebieska koszula, którą Andrzej po połączeniu organizacji młodzieżowych mógłby zamienić na zieloną – zetempowską. Nie chciał, zawiesił też studia, wrócił do Warszawy i zamieszkał u stryja. Zatrudnienie – po linii partyjnej – znalazł w Centralnym Urzędzie Planowania, ale nieomal na chwilę tylko, bo już w lutym 1948 roku Hilary Minc nazwał CUP „wąskim gardłem polskiej gospodarki”. W nieślusnym urzędzie posypały się zwolnienia, do kadry poproszono też Andrzeja.

Gdy powiedział stryjkowi, że

o p o m o c w znalezieniu nowej pracy poprosi Stefana Matuszewskiego, stryj popukał się w czoło i bluznął b r z y d k i m s ł o w e m pod adresem ekskiędza. Józef Puliński znał Matuszewskiego ze Lwowa, w którym obaj towarzysze partyjni znaleźli się we wrześniu 1939 roku i gdzie niebawem Matuszewski dał się poznać jako autor wypracowań w „Czerwonym Sztandarze”, wiernopoddańczych wobec Sowietów. Mówiąc o nim stryj, też pepeesowiec „od zawsze”, używał określenia „komunistyczna wtyka”.

Andrzej wybrał się jednak do Matuszewskiego, ale w innej już sprawie. Stryja zamknięto bowiem za WRN i w odpryskowej sprawie zmarłego potem w więzieniu Kazimierza Pużaka dostał osiem lat. Odsiedział swoje, wyszedł dopiero w 1956 roku. Andrzejowi partyjny mentor doradził, „nie wtykać nosa do cudzego prosa”, a następnym razem nie było już go dla młodego socjalisty.

Nie inaczej zachował się inny,

jeszcze wyżej ustawiony, partyjny towarzysz z PPS, Józef Cyrankiewicz, kiedy o interwencję u prezydenta poprosiła go żona skazanego na śmierć rotmistrza Witolda Pileckiego, bohatera podziemia, który celowo dał się zamknąć w Oświęcimiu, by zorganizować tam konspirację, której wybitnym działaczem był nie kto inny, tylko Cyrankiewicz właśnie. Teraz jednak premier umył ręce, a Pilecki został stracony 25 maja 1948 roku.

Andrzeja po raz ostatni widziano w połowie grudnia 1948 roku pod Politechniką Warszawską, gdzie odbywał się zjazd zjednoczeniowy PPR i PPS, a naprawdę wchłonięcie tej drugiej partii przez pierwszą. Podobno chłopak był podпиты, coś krzyczał, wygrażał komuś pięścią. Zatrzymany został przez milicję, a po paru latach uznany za zaginionego.

Stefan Matuszewski po zjeździe został I sekretarzem Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Zdążył być jeszcze posłem do sejmu i członkiem Rady Państwa. Do gospodarstwa w okolicach dzisiejszego Tarchomina, które załatwił siostrze – tak się złożyło, że babce mojej żony – przyjeżdżał od czasu do czasu: po mięso, nabiał, świeże owoce i warzywa. Tylko szwagier, gdy go widział, chował się w najdalsze kąty obejścia. W gruncie rzeczy powinien odczuwać wobec niego wdzięczność: za uwolnienie córki, za zabezpieczenie bytu żonie, pozbawionej – po wywiezieniu Wacława Policewicza – środków do życia. A jednak nie mógł. Nie pożył długo, w przeciwieństwie do Matuszewskiego, który zmarł w 1985 roku w wieku osiemdziesięciu lat. Czterech lat zabrakło, by zobaczył koniec systemu, który współtworzył – ten koncesjonowany socjalista, w istocie regularny sowiecki agent.

—Krzysztof Mastoń

wanie ze stanowisk jego zwolenników.

4 WRZEŚNIA – Komuniści zamknęli „Tygodnik Warszawski”. Jego dziennikarzy aresztowano, a redaktor naczelny ks. Zygmunt Kaczyński zmarł w więzieniu w 1953 roku.

22 PAŹDZIERNIKA – Zmarł prymas Polski ks. kard. August Hlond. „Na tożę śmierci polecił napisać do sekretarza stanu, że na swego następcę upatrzył biskupa lubelskiego”, czyli ks. bp. Stefana Wyszyńskiego.

6 LISTOPADA – W Warszawie rozpoczął działalność Instytut Badań Literackich. „W około czterdziestu dwuarkuszowych studiach opracowana będzie z marksistowskiego punktu widzenia problematyka literatury polskiej (...) IBL planuje na dalsze lata następne tomy (...) tak, aby zrewidować problematykę historyczno-literacką całej literatury polskiej”.

12 LISTOPADA – Ojciec Święty Pius XII mianował prymasem Polski 47-letniego lubelskiego biskupa ks. Stefana Wyszyńskiego. Ten wahał się, ale jak głosi anegdota, został przekonany przez kard. Stefana Sapiechę słowami: „papieżowi się nie odmawia”.

19 LISTOPADA – Ogłoszono wyroki w procesie przywódców PPS-Wolność-Równość-Niepodległość skazujące m.in. Kazimierza Pużaka, aresztowanego po powrocie z moskiewskiego więzienia, Tadeusza Szturm de Sztrema, Józefa Dziegielewskiego, Feliksa Misirowskiego, Ludwika Cohna, Wiktor Krawczyka. Oskarżeni o szpiegostwo otrzymali wyroki od 2 do 10 lat. Celem procesu było zastraszenie działaczy PPS niechętnych połączeniu z PPR.

15 – 21 GRUDNIA – Na kongresie zjednoczeniowym z połączenia PPS i PPR powstała Pol-



→ ska Zjednoczona Partia Robotnicza. Oprawę zaopiniowało wielu słynnych pisarzy, artystów. Wśród nich była Maria Dąbrowska, która opisała atmosferę kongresu. „Dobrowolski (Stanisław Ryszard) inicjował okrzyki na cześć Stalina i Rosji, pierwszy wstawał, klaskał, ostatni siadał, zdawało się tylko patrzeć, a też się zleje z ogromnego wzruszenia. Tuwim, który wyglądał jak stary lichwiarz (...) również krzychał i klaskał, i wstawał, a prócz tego co chwila wyrzucał w prawo i w lewo zaciśniętą pięść”.

1948

1 STYCZNIA – W handlu spożywczym zniesiono system kartkowy, jednocześnie wprowadzając „w niektórych okręgach bony tłuszczowe dla świata pracy”. „Łódź, Warszawa, Gdańsk, Katowice i Wrocław meldują o braku mięsa i tłuszczu. Przed sklepami tworzą się ogonki” – meldowano w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Tego dnia powołano Państwowe Gospodarstwa Rolne, będące do końca PRL źródłem marnotrawstwa i dowodem na porażkę własności państwowej z prywatnymi gospodarstwami na polskiej wsi.

1949

20 – 23 STYCZNIA – W Szczecinie na zjeździe literatów przyjęto za obowiązujący w literaturze tzw. socrealizm, czyli realizm socjalistyczny – prymitywną doktrynę w sztuce, podporządkowaną całkowicie ideologii marksistowskiej. „A co to znaczy rozumieć w sposób twórczy inspirowaną rolę Partii w kształtowaniu naszej literatury? To znaczy uczynić inspirację Partii źródłem i treścią natchnienia własnego, to znaczy uczynić się na wskazaniach Partii” – pisał w 1952 roku Jerzy Andrzejewski. Poeta Zbigniew Herbert, który zamilkł w okresie socrealizmu, napisał po latach, ▶

Ojciec „Anody”, profesor Politechniki Warszawskiej, specjalista w dziedzinie budownictwa wodnego, był autorem kilku projektów regulacji Wisły. Janowi Rodowiczowi Wisła ocaliła życie, kiedy trzykrotnie ranny

w powstaniu został ewakuowany na Saską Kępę przez berlingowców w połowie września 1944 r. Józef Sigalin, jak tuziny urbanistów i marzycieli, począwszy od Wokulskiego, marzył o „zwróceniu

Jan Rodowicz „Anoda” | Dowódca. Narciarz. Legenda pokolenia. Pierwszy kronikarz Batalionu „Zośka”. Student. Wynalazca. Czy nie za dużo jak na 26-letnie życie?

W podaniu skierowanym do ZUS jesienią 1945 roku wyliczał sucho: „5 sierpnia 1944 r. zostałem ranny na ulicy Okopowej pociskiem z pistoletu maszynowego w lewą nogę. Po opatunku walczyłem dalej. 10 sierpnia na ul. Spokojnej doznałem przestrzału lewego płuca pociskiem z kb. 15 września na ul. Wilanowskiej zostałem ranny poraż trzeci z niemieckiej rusznicy ppanc. w lewe ramię i łopatkę, z potrzaskaniem kości. Następnego dnia w drodze do szpitala zostałem ranny odłamkami z granatnika w lewy łokieć i przy upadku noszy doznałem złamania lewej ręki w łokciu”.

Urodzony w 1923 roku siostrzeniec gen. Władysława Bortnowskiego mógłby wymienić jeszcze niejedno, od akcji pod Arsenalem w kwietniu 1943 r. (dowódca sekcji „Butelki”, wprowadza spod ognia rannego „Alka”; pierwszy Krzyż Walecznych), przez uwolnienie więźniów pod Celestynowem w maju, likwidację posterunku żandarmerii w Sieczychach w sierpniu, wykolejenie pociągu pod Pogorzela w wrześniu ostatniego roku przed powstaniem. Jaktorów, Milanówek, Wilanów, Rogoźno: historia akcji Kedywu to w Niemalęj części dzieje Jana Rodowicza.

Szeregowy 23. drużyny ZHP w liceum Batorego, szaroszeregowiec, podharc mistrz, „harcerski” w stopniu, który dziś zdawałby się ostentacją. Podczas pobytu na bazie dwóch plutonów kompanii „Rudy” w lasach pod Wyszkiem urządził podwładnym kąpiel świętego Szczepana, czyli – bieg przez jałowce w spodenkach gimnastycznych, traktując to jako „pożyteczną



ZE ZBIORÓW TABELEWSZA SUMIŃSKIEGO

→ Pierwszej zimy po powstaniu grupa ocalałych „zośkowców” pojechała do Zakopanego. Jan Rodowicz „Anoda” podczas zabawy – na karku Stanisława Sieradzkiego „Śwista” (para z prawej)

szkołę hartu”. Ślubował, że do końca okupacji nie będzie tańczył – ale kiedy trafia na pierwsze powojenne imieniny kuzynki, tańczy przez cały wieczór z poznaną tam Alicją, która zostanie jego narzeczoną. Zainicjował akcję ekshumacyjną: to pod wodzą „Anody” szczątki żołnierzy Batalionu „Zośka” trafiły z Woli i Czerniakowa do kwatery A-20 na Powązkach (ciała brata, który spłonął 30 sierpnia 1944 w szpitalu powstańczym na Chelmskiej, nie udało się odnaleźć). Nakłanianie tych, którzy przeżyli, do spisywania pamiętników i do stawienia się przed Komisją Likwidacyjną Obszaru Centralnego AK, na której czele stał dowódca Zgrupowania „Radosław” płk Jan Mazurkiewicz. 81 procent inwalidztwa – i narty w Szklarskiej Porębie. Absolwent okupacyjnej Państwowej Szkoły Elektrycznej, syn i bratanek inżyniera, mógł trafić tylko na Politechnikę. Kiedy Urząd

Bezpieczeństwa aresztował go w Wigilię 1948 roku, był na drugim roku Wydziału Architektury.

Z zawiadomienia Naczelnej Prokuratury Wojskowej rodzice dowiedzieli się, że Jan Rodowicz 7 stycznia 1949 r. popełnił samobójstwo, wyskakując z okna podczas przeprowadzania go z aresztu. Już w marcu dr Konrad Okolski opowiedział im jednak o przeprowadzonej potajemnie sekcji, z której wynikało, że „Anoda” został zamęczony i najprawdopodobniej wyrzucony przez okno w stanie agonalnym. Do niemal identycznej relacji innego świadka dotarł w połowie lat 90. historyk Piotr Lipiński. Śledztwo, podjęte w 1991 roku decyzją ówczesnego ministra sprawiedliwości Wiesława Chrzanowskiego, nie doprowadziło jednak do wiążących ustaleń: nie zachowały się ani archiwa MBP, ani – na kilku kościach wydobytych z kwatery rodzinnej na Powązkach – ślady wojskowych butów.

– Wojciech Stanisławski

Warszawy ku Wiśle”, publikując w tej sprawie kolejne memoriały. Pod koniec lat 40. obaj mieli do czynienia z wartownikami: młodszy przez dwa tygodnie prowadzony był przez nich z piwnicy MBP na Koszy-

kowej do pokoju przesłuchań na IV piętrze; starszy pisał o wartownikach na budowie MDM, zaskoczonych „gospodarską wizytą” Bieruta. Dalszą karierę robił już tylko Sigalin.

Józef Sigalin | „Kocio” wędrował od podchorążówki we Włodzimierzu Wołyńskim do Armii Czerwonej. Szkicował lekką kreską. Budynki wychodziły przysadziste.

→ Rok 1972.
Inżynier architekt
Józef Sigalin
przedstawia projekt Trasy Łazienkowskiej



Mistrz różnych stylów. Aprobując kiwał głową, kiedy na naradzie architektów w czerwcu 1949 roku Edmund Goldzamt krytykował tradycje „burżuazyjnego kosmopolityzmu, wąskiego tradycjonalizmu, ciasnego ekonomizmu, angielskiego dezurbanizmu”. Ale sam przed wojną odwoływał się do konstruktywizmu, a Trasa Łazienkowska jego współautorstwa nie ma w sobie nic z socbara roku Trasy W-Z. Władal zresztą nie tylko ołówkiem kreślarskim, lecz i piórem. Fraz w kronice spotkań z towarzyszem Tomaszem mógłby mu pozazdrościć młody Konwicki: „Pierwszy Budowniczy Polskiej Ludowej wypytował o bieg robót, o trudności, o przygotowania do walki z groźbą nacierającej kry. Rozmawiał ze spawaczami, cieślami,

monterami i, jak opowiadał potem jeden ze starych robotników, »jaśniej i cieplej zrobiło się nad rzeką tego wieczora«”.

Sigalin, urodzony w 1909 roku, po roku studiów na Wydziale Prawa UW trafił na politechnikę w Pradze, a następnie studiował na Wydziale Architektury w Warszawie (niewykluczone, że uczęszczał również na zajęcia prof. Kazimierza Rodowicza) aż do 1939 roku, pracując jako kreślarz, budowniczy, architekt w prywatnych firmach i pracowniach. „Małe, przedwojenne szczęście” – wspominał. Od 1928 roku był członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, od 1931 – KPP. Jesienią 1939 trafia na prawy brzeg Bugu i przez kopalnię węgla brunatnego, fabrykę jedwabiu w Leninabadzie (Chodźencie), Armii Czerwonej, dociera w końcu pod Lenino jako oficer sztabowy I Armii WP.

Do Warszawy dociera 18 stycznia 1945 r. jako kierow-

nik grupy operacyjnej, której pierwszym zadaniem była inwentaryzacja zniszczeń. Inicjacja zawodowa odbyła się w nalezycie dramatyczny sposób: widząc na placu Zamkowym przed kołami gazika zasypaną śniegiem sylwetkę, wrześnie do kierowcy „Stój, trup na drodze!” – i zacznie odciągać na bok posąg Zygmunta Wazy.

Kolejne splendory piętrzyły się niczym granitowe schody. Kierownik pracowni Biura Odnowy Stolicy. Komisarz odbudowy Warszawy. Naczelnym architekt miasta, w latach 1951 – 1956 pełnomocnik rządu ds. budowy Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. Wydawałoby się, że od pałaców powinien stronić: jeden z jego starszych braci, Grzegorz, wyjechał do ZSRR, by zaprezentować w konkursie swój projekt Pałacu Rad, po czym w roku wielkich czystek został aresztowany i stracony. Józef Sigalin jednak milczał i projektował; żył. Z tradycją pałacową poczynał sobie śmiało: w 1949 roku zaproponował odbudowanie Zamku Królewskiego podwyższonego o kondygnację, z przeznaczeniem na Muzeum Kultury Polski (planowane proporcje: Muzeum Historii Kultury Polski 3300 mkw., Muzeum Kultury Polski Ludowej 6750 mkw.).

W kwietniu 1956 r. podał się do dymisji z funkcji naczelnego architekta Warszawy. Koordynował jeszcze potem budowę mostu Starzyńskiego, modernizację placu Zawiszy, projektował Trasę Łazienkowską, w szkicach krytykował blichtr lat 50. i „fetyzyzowanie osiągnięć Wschodu”. Nie wiadomo, czy dowiedział się, że drugi brat, Roman Sigalin, oficer Wojska Polskiego internowany przez Armię Czerwoną, został zamordowany w 1940 roku w Charkowie.

– Wojciech Stanisławski

iż Stalin „powiedział, że nie trzeba kupować narodu, wystarczy mieć tych inżynierów dusz i to zupełnie załatwia problem zniewolenia. Władza potrzebowała legitymizacji i legitymizacja wyszła od strony inteligencji tak zwanej twórczej, przede wszystkim od literatów”. W następnych miesiącach kolejne środowiska twórcze podczas swych zjazdów przyjęły socrealizm, m.in. plastycy (12 – 13 II), aktorzy (18 VI), kompozytorzy i muzycy (5 – 8 VIII), filmowcy (19 – 22 XI).

26 STYCZNIA – Biuro Polityczne KC PZPR powołało specjalną komisję międzyresortową do opracowania kierunków uderzenia w Kościół katolicki – likwidacji jego szkolnictwa, wydziałów humanistycznych na KUL, szykan finansowych, administracyjnych itp. Głównym wykonawcą planu mianowano szefa MBP Stanisława Radkiewicza.

13 KWIECIEŃ – Bezpieka coraz skuteczniej rozprawiła się z niepodległościowym podziemiem. W „Raportie do Administracji Przynależnej Nowej Polski” Witold Borucki „Babinicz”, komendant konspiracyjnego Warszawskiego Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, pisał: „Ze swej strony proszę o pamięć macierzystą dla Tych, co w imieniu naszych sił z granicą walczyli tu, nie szczedząc życia”. Pięć miesięcy później „Babinicz” został zamordowany skrytobójczo przez UB.

12 MAJA – W walce, przedzierając się przez okrażenie NKWD, w rejonie Raczkowszczyzny poległ ppor. Anatol Radziwonik „Olech”, ostatni dowódca zorganizowanych struktur polskiego podziemia niepodległościowego na ziemi nowogrodzkiej.



→ **21 MAJA** – Otoczony przez bezpieczeństwo popętnił samobójstwo kpt. Zdzisław Broński „Uskok”, dowódca oddziałów partyzanckich Inspektoratu Lubelskiego WiN, kawaler Virtuti Militari. W ostatnim zapisie w swym dzienniku zanotował: „Polska tonie w czerwonej powodzi. (...) Toniemy – a nadzieja, której się chwytamy – pozostaje niestety tylko przystawiając brzytwę”.

1 – 5 CZERWCA

– Na II Kongresie Związków Zawodowych powołano Centralną Radę Związków Zawodowych – strukturę całkowicie faszystowską i podporządkowaną PZPR, która została zmierzona przez robotnicze protesty latem 1980 roku.

5 CZERWCA – Popętnił samobójstwo oficer AK, kpt. Emilia Malessa „Marsya”.

Aresztowana jesienią 1945 roku po zapewnieniach kierownictwa bezpieki, że żadna z ujawnionych przez nią osób nie będzie represjonowana, przekazała informację UB, w wyniku której rozbito łączność I ZG WiN z rządem RP w Londynie i aresztowano wiele osób.

23 CZERWCA – Po przyjęciu u marszałka komunistycznego Sejmu Maria Dąbrowska napisała: „Ujrzałam stoły uginające się od ciężkiego żarcia. (...) Wysłałam z tego przyjęcia z niemym i niesmacznym uczuciem, że nawet milcząc, wygłupiałam się w niesłychanie mi obcym towarzystwie. Coraz częściej przyzwyczajamy się nosić »drugą twarz«, ale to przestaje męczyć”. Twarz znacznej części inteligencji stawała się coraz bardziej czerwona.

4 LIPCA – Rozpoczęto akcję przeglądu bibliotek, której celem było usunięcie z nich „książek złych, wrogich ustrojowi ludowemu i społecznie szkodliwych”. Pierwszy wykaz „podlegających wycofaniu” obejmował

1949

Rolnicy bili inwentarz i sami zjadali, nie dostarczając mięsa do miast

Brakuje wszystkiego...



ROBERT PRZYBYLSKI
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

W maju 1947 r. rozpoczęła się bitwa o handel. Po dwóch latach wszystkie hurtownie i 38 procent sklepów detalicznych było w rękach państwa. Rząd stworzył przedsiębiorstwo Miejski Handel Detaliczny. „Prywatnym właścicielom odbierano sklepy wraz z wyposażeniem i znajdującymi się w nich towarami, bez odszkodowania. Przeważnie zamykano je na dłuższy czas, bo MHD nie miał przygotowanego personelu. Dobrze, że przekupki nadal intensywnie zwoziły produkty

żywnościowe ze Stargardu, bo byśmy z głodu poumierali” – wspominał kierownika PKS ze Szczecina Marian Sękowski. Reforma rolna, a następnie tworzenie spółdzielni rolniczych spowodowały braki żywności. Przed głodem miał uchronić kraj import żywności. W 1948 roku Polska kupiła za granicą żywność za 100 mln dolarów, gdy cały import w tym roku wyniósł 400 mln dolarów. Dla porównania przed wojną wywóz produktów rolnych stanowił ok. 40 procent polskiego eksportu. Rząd wprowadził dostawy obowiązkowe. „Rolnicy bronili się przed kontyngentami, zaniedbywali uprawę roli i hodowlę zwierząt. Bili inwentarz i sami zjadali, nie dostarczając mięsa do miast. Rozpoczęły się rekwizycje jak za czasów okupacyjnych. Mięso i tłuszcze stały się towarami poszukiwanym. Cukier wydawano tylko

pracującym na kartki” – wspominał Sękowski. Mimo tych problemów, w celach propagandowych, w styczniu 1949 roku zniesiono regulację żywności.

Brakowało nie tylko żywności, ale i podstawowych produktów przemysłowych. W sklepach (w tym coraz mniej licznych prywatnych) brakowało nawet gwoździ, chociaż huty i przemysł metalowy przekraczały plany. Priorytetem byli odbiorcy inwestycyjni: Ministerstwo Komunikacji oraz przemysł kupowały dwie trzecie produkcji hut. Państwowe zakłady, zmuszane do wykonywania planów ilościowych, ze źle zarządzanymi i opłacanymi pracownikami już na początku 1947 roku stały się deficytowe. W partyjnych dyskusjach pojawiły się pomysły, aby wprowadzić przepisy wymagające podniesienia jakości produkcji. Zastępca Ministra Eugeniusz Szyr tak tłumaczył

Przodownik prasy

Radosny nastrój Grozy



KRZYSZTOF FEUSETTE
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

W 1948 roku najbardziej kasowymi filmami w Polsce są obrazy radzieckie: „Pieśń tajgi”, „Nauczycielka wiejska” oraz „Naręczona z Turkmenistanu” – informuje „Trybuna Robotnicza”. W przerwach między seansami sale kinowe wypełniają aktywiści PZPR. W powiecie bielskim głos zabrał towarzysz Storkorz, który zwrócił uwagę, że na polskiej wsi dużymi wpływami wciąż cieszy się reakcyjny kler. „Nie jest to wina chłopów, ponieważ jest w tym dziedzictwo wiekowieckiego zaniedbania kulturalnego – mówił Storkorz. – Skutki tego zaniedbania moż-

na usunąć tylko przez twórczą pracę oświatową, dlatego trzeba przyspieszyć reformę kulturalną”.

Założenia reformy są proste. Wyłuszcza je towarzysz Sokorski, wiceminister kultury i sztuki: „Kultura naszego kraju stanie się spadkobierczynią najbardziej postępowych osiągnięć przeszłości, równocześnie ulegając wzbogaceniu przez nowe rewolucyjne siły proletariatu, przez nową głęboką humanistyczną treść naszego życia, naszej pracy, naszej moralności i naszej estetyki”. Nowe siły proletariatu w osobie pisarza Lucjana Rudnickiego odpowiadają: „Staję wśród czynnych budowniczych nowej Polski, a rząd ludowy zaszczycza mnie mianem przodownika. Pragnę być między przodownikami”.

Jeden pragnie i ma, drugi musi harować. W styczniu 1949 roku spawacz Czesław Michałek bije rekord zakładów H. Cegielnickiego, osiągając 770 procent

normy. Spawa kółka metalowe potrzebne do produkcji wagonów kolejowych. Prasa pisze: „Michałek na specjalnie skonstruowanym stole o kształcie podkowy kładzie równocześnie 600 kółek w ten sposób, że

„Kultura naszego kraju ulega wzbogaceniu przez nowe rewolucyjne siły proletariatu...”

spawając jedno, ogrzewa tym samym płomieniem kółka leżące obok. Równocześnie zaoszczędza on ok. 30 butli tlenu miesięcznie. Do obecnej normy doszedł dzięki liczny śmiały próbom”.

Nic dziwnego, że mając takie kółka Polskie Koleje Państwowe odnoszą w 1948 roku kolejne sukcesy. Przewozy w osobach – 118 procent planu, w osoboki-

jesienią 1948 roku „okresowe trudności”: dotąd nie dysponujemy właściwą ewidencją maszyn i urządzeń i trudno jest ustalić w niektórych przemysłach cały szereg zasadniczych danych odnośnie płac, zatrudnienia, braków produkcyjnych, zużycia materiałów, paliwa, surowców itd.”. Podał też przykład sprawozdania za październik 1948 roku dyrekcji zakładu należącego do przemysłu średniego precyzyjnego: „Ilość maszynogodzin przepracowanych w stosunku do maszynogodzin dyspozycyjnych produkcji wyniosła mniej niż 50 procent. Jest to wprawdzie wypadek skrajny, trzeba jednak pamiętać o tym, że maszyny pracują u nas wolno, że przygotowanie produkcji jest nierównomierne, co powoduje duże straty czasu, że maszyny często wykorzystuje się dla prac niewymagających takiej mocy i takich urządzeń, że częste są wypadki psucia się maszyn na tle braku nadzoru, niedbałej konserwacji i braku zapobiegawczego i kapitalnego remontu”.



PŁACA I CENY W 1949 ROKU

średnia płaca	16 tys. zł
dolar na czarnym rynku	2500 zł
chleb żytni	35 zł
ziemniaki (kg)	18 zł
mięso wieprzowe z kością (kg)	250 zł
masło (kg)	640 zł
blurko płaskie, osiem szufiad, fornir	14 720 zł
krzesło gładkie bukowe Thonet	1265 zł
koszula męska bawełniana	742,6 zł
pończochy damskie ze sztucznego jedwabiu	2768,4 zł
garnek emaliowany o średnicy 20 cm	270 zł
półbuty męskie na skórze	5845 zł
benzyna (kg)	96 zł

Ciocia Dobra Rada

Zarówno w mieście, jak i na wczasach

lometrach - 117 proc., w tonach - 114 proc., a w tonokilometrach - 95 proc. Wygląda na to, że normę dla tonokilometrów ustalał element reakcyjny. A może nie uwzględniono transportów pod specjalnym nadzorem. „W godzinach rannych, na udekorowany polskimi i rumuńskimi flagami narodowymi dworzec Mogosoaia w Bukareszcie przybył pociąg specjalny wiozący polską delegację rządową z premierem Józefem Cyrankiewiczem. Witając przybyłych w imieniu rządu i narodu rumuńskiego, premier Groza oświadczył, że oba narody mają przed sobą wspólne zadania (...) Przemówienie swe premier Groza zakończył okrzykiem na cześć Polski, jej prezydenta i premiera, a także na cześć frontu narodów miłujących pokój ze Związkiem Radzieckim na czele!”. Kiedy buduje się ustrój, trzeba zadbać o nastrój. Groza na pewno był w tym dobry.

Skąd wziąć materiały na nowe modne fasony? Nie wypada przecież pokazywać się w przedwojennej sukience. Jak ubrać się zimą? Najciekawszych rad w tym względzie udzielało paniom pod koniec lat 40. pismo „Moda i Życie Praktyczne”. Oto kilka z nich:

„Modny, luźny żakiet i kamizelkę z materiału »pepita« można przerobić ze starej sukni lub płaszcza. W połączeniu z wąską ciemniejszą spódniczką będzie tworzył efektowny komplet spacerowy”.

„Zima. Zarówno w mieście, jak i na wczasach potrzebna jest więc nam ciepła sukienka wełniana lub spódnica i pullower zrobiony na drutach. Materiałem szczególnie odpowiednim na ciepłe, sportowe ubranie jest samodziół fabryczny lub warsztatowy. Harmonijnym wykończeniem sukni samodzielowej może być naszyjnik zrobiony np. z szyszek bukowych. (...) Idealnym okryciem na zimę jest ża-



kiet lub płaszczyk trzyćwierciowy z brązowych lub białych baranków. Jest on niezwykle ciepły, a przy tym wygląda elegancko. Prawie o połowę tańsze od baranków są kozy”.

—Monika Janusz

za „Moda i Życie Praktyczne” nr 10 i 34, 1949 r.

1949
dzieła wszystkie 14 autorów, 457 tytułów autorów indywidualnych i 61 zbiorowych. Na wykazy te trafiło coraz więcej tytułów (tylko dla dzieci było ich 563). Niszczono nie tylko wszystkie dzieła Józefa Piłsudskiego oraz prace sowieckie, ekonomiczne, historyczne, filozoficzne, ale także m.in. „Dywizjon 303” czy „Dziękuję ci, kapitanie” Arkadego Fiedlera oraz „Małego księcia” Antoine’a Saint-Exupéry’ego...

11 LIPCA – Na karę śmierci w pokazowym procesie skazano Adama Doboszyńskiego, znanego działacza Stronnictwa Narodowego, publicystę, autora m.in. „Gospodarki narodowej”, który potajemnie przedostał się z emigracji do Polski i wkrótce został aresztowany.

14 LIPCA – Komunistyczna prasa poinformowała o cudzie w Lublinie. Na obrazie Matki Bożej w lubelskiej katedrze pojawiły się łzy. Do Lublina przybywały dziesiątki tysięcy pielgrzymów, co stało się powodem rozpętania antyreligijnej kampanii z udziałem m.in. Związku Literatów Polskich.

5 SIERPNI – Komuniści wydali dekret „o ochronie wolności sumienia i wyznania”. Grożono w nim karami więzienia za „nadużywanie wolności wyznania i sumienia w celach wrogich ustrojowi”.

1 – 2 WRZEŚNIA – Powołano Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Kombatancką organizację podporządkowaną komunistom, poza którą pozostali żołnierze AK, Wojska Polskiego walczącego na Zachodzie, więźniowie łagrów. Powstała wtedy Komisja Księża przy ZBoWiD – tzw. księża patrioci – skupiająca ok. tysiąca duchownych – stała się próbą rozbicia Kościoła katolickiego od wewnątrz.

—Jarosław Szarek

Najnowsza historia Polaków. **Oblicza PRL**

Cykl złożony z 18 zeszytów wpinanych do segregatora, ukazujących się co tydzień, we wtorek, jako dodatek do „Rzeczpospolitej”. Powstał dzięki współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.

1. **1945 – 1947**, czyli od zainstalowania przez Sowieców PKWN do ucieczki Mikołajczyka
2. **1947 – 1949**, czyli do rozprawy z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” i wprowadzenia stalinizmu absolutnego
3. **1949 – 1953**, czyli najgorsze czasy stalinowskie (bierutowskie)
4. **1953 – 1956**, czyli od aresztowania prymasa Wyszyńskiego do tzw. odwilży
5. **1956 – 1958**, czyli Październik i odwrót Gomułki
6. **1958 – 1964**, czyli mała stabilizacja, ale konflikty narastają
7. **1964 – 1968**, czyli do konfrontacji ze społeczeństwem (Mazurek) i inwazji na Czechosłowację
8. **1968 – 1970**, czyli ostatki gomułkowskie i strzały na Wybrzeżu
9. **1970 – 1972**, czyli początek manewru Gierka; pozory z otwarciem na Zachód włącznie
10. **1972 – 1976**, czyli epoka „Czterdziestolatka” i Radom
11. **1976 – 1978/1979**, czyli opozycja rośnie w siłę
12. **1979 – 1980**, czyli schyłek gierkowski i wielkie strajki
13. **1980 – 1981**, czyli wielki karnawał „Solidarności”
14. **1981 – 1983**, czyli noc generałów i opór społeczeństwa
15. **1983 – 1986**, czyli stagnacja epoki Jaruzelskiego
16. **1986 – 1988**, czyli dogorywanie ustroju i światełko w tunelu
17. **1988 – 1989**, czyli kres PRL
18. **DO DZIŚ**, czyli co zostało z PRL



*Za tydzień m.in.: Jak polscy bokserzy lali ruskich w 1953 roku

BITWY ŚWIATA

Kolekcja historyczna „Rzeczpospolitej” Kampanie, które zmieniły bieg historii

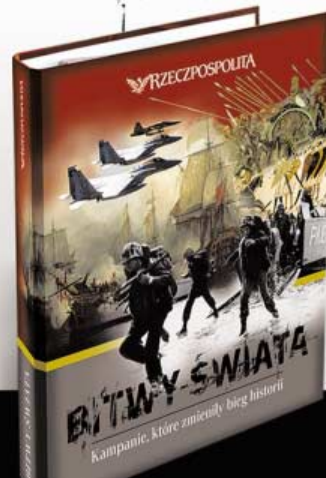
Zamów segregator i brakujące zeszyty:

mailem: zamow@rzeczpospolita.pl; faksem: 022 628 13 26;

poctą: Presspublica Sp. z o.o., Dział Sprzedaży, ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

www.rzeczpospolita.pl/bitwyswiata

Co sobotę kolejny zeszyt z serii



Oblicza PRL – cykl dodatków „Rzeczpospolitej” przygotowywany we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej

Redakcja: Maciej Rosalak, Tomasz Stańczyk („Rzeczpospolita”), Jarosław Szarek, Ryszard Terlecki (IPN),

Fotoedycja: Marek Dusza, Opracowanie graficzne: Wojciech Niedzielko, Andrzej Baranowski

Wszelkich informacji o możliwości zakupu kolejnych odcinków naszych cykli historycznych udziela dział sprzedaży „Rzeczpospolitej”, telefon 022 65 30 111.